Nr. 30. **Warszawa, dnia 12 (24) Lipca 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesyłając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Uprawa i przechowywanie kukuruzy pastewnej i innej paszy zielonej.

przez **Edwarda Lecouteux.**

(Ciąg dalszy.)

Liście buraczane.

PP. Reihlen i Sohne ogłosili również sprawozdanie z tej paszy w podobny sposób przechowanej.

Przytaczamy pracę tę w dosłownem tłomaczeniu.

Kto na jesieni w czasie roboty daje wołom liście buraczane, ten je osłabia w najważniejszej chwili; kto dozwala im zgnić, ten ponosi znaczną stratę: chcąc uniknąć tego, używaliśmy następującego sposobu:

Wykopaliśmy rów 5 do 6 stóp głęboki, i zabezpieczyli go od zalewu wody. Szerokość i długość tego rowu zależą od ilości liści, które zachować pragniemy; o tem tylko pamiętać należy, ażeby szerokość u góry była większa, aniżeli u dołu i kąty powinny być zaokrąglone. Kładziemy najprzód warstwę liści, grubości 5 do 6 cali (bez utłaczania); następnie utłacza się ją deptaniem nogami i posypuje się lekką warstwą soli: potem kładzie się druga warstwa liści na 4 do 5 cali, na niej znów warstwa soli; udeptywać należy silniej i rozsypywać sól w większej ilości na brzegach i w kątach, ażeby powietrze nie mogło dostawać się do dołu, w skutek czego mogłoby wywiązać się butwienie. Ponieważ liście utłaczać się będą swoim własnym ciężarem, ciężarem soli i ziemi która je pokrywać będzie, dobrze jest kłaść dalej warstwy jedne na drugich aż do 3—4 stóp po nadpowierzchnią ziemi. Po takiem ułożeniu nakrywa się ziemią wyrzuconą na brzegi w czasie kopania rowu.

Pokrycie to nie powinno mieć więcej nad 2 stopy wysokości, ażeby jego ciężar przyciskając paszę, wypędził z pomiędzy niej powietrze. Rozpadliny, które się tworzą w skutek ulegnięcia, powinny być natychmiast zasypywane i samo przez się rozumieć wypada, że pokrycie to powinno utrzymać taki spadek, żeby woda wewnątrz dostać się nie mogła. Kto nie wiele ma liści do przechowania, może to uskutecznić w beczkach od kapusty, szczelnie zamkniętych; ale pokrycie ziemią jest konieczne nawet przy zachowywaniu w beczkach.

Pasza w ten sposób zadołowana w krótce zacznie fermentować, i może być przechowaną przez całą zimę, a nawet przez następną wiosnę i lato. Woły zjadają tę paszę z wielkiem upodobaniem, pomimo nieponętnej powierzchowności; ponieważ wystawiona na powietrze traci zaraz barwę świeżości. W pierwszych miesiącach po przygotowaniu aż do stycznia, ma bardzo silny zapach: następnie ten zapach zwolna znika, i zdaje się, że dobytek woli paszę w miesiącu lutym i marcu, aniżeli w pierwszych tygodniach po złożeniu w kopce lub ryszpy. W ciągu przeszłej jesieni (1861 r.) zachowaliśmy tym sposobem liście i kołnierze burakowe z plantacyj 400 morgów, złożywszy je w dwunastu rowach. Chociaż robota była zupełnie nowa i nie mieliśmy potrzebnej wprawy, wszystkie doły się udały, i ocaliliśmy znaczną ilość paszy, która bez tego byłaby straconą.

Tak samo jak liście buraczane można dołować wszelkie gatunki zielonej paszy, a mianowicie koniczynę i inne rośliny tego samego rodzaju; takim sposobem, jeżeli mamy za wiele paszy zielonej na jesieni, możemy ją przechować na zimę.

Należy zwracać uwagę ażeby używać soli w stosunku soczystości zielonej paszy, im więcej jest soczysta, albo im świeższą, tem więcej używać należy soli. Na 1,000 f. liści buraczanych, użyć trzeba $2^1/_2$ do $3^1/_2$ f. soli.

Łatwo pojąć można, że pasza w ten sposób przygotowana

Kronika Rolnicza Zagraniczna.

(Ciąg dalszy.)

Majętność Dampierre, będąca własnością p. de Béhague ma rozciągłości 1925 hektarów (3500 morgów); w tem 1136 hekt. jest pod lasem, 152 hekt. zajmują stawy, 90 hekt. łąki, a 471 hektarów (863 morgów) grunt orny, rozdzielony na trzy folwarki. Reszta gruntu wydzierżawiona jest w małych kawałkach drobnym gospodarzom. Dodać jeszcze należy, że w majątku tym znajduje się wspaniały pałac, park rozległości 50 hekt. (90 morgów), fabryka mączki, dwa młyny, dwie cegielnie tartak etc.

Majętność Dampierre skupiona została przez p. de Béhague częściowo, poczynając od roku 1826. Zakupiony pierwotnie w tym roku majątek obejmował przeszło 1000 hektarów, z których około połowa była zupełnym nieużytkiem. Część uprawna rozdzielona była pomiędzy dwudziestu pięciu dzierżawców na połowę i przynosiła poprzedniemu właścicielowi niecałe 12000 franków rocznego dochodu. Na szczęście, było w zapasie nieco starego lasu, który majątkowi temu nadawał pewną wartość. i z którego p. de Béhague umiejętnie potrafił korzystać. Cena kupna wraz z kosztami wynosiła około 700,000 franków. Grunt w tym majątku nie jest wcale sprzyjający uprawie: jest on chudy i zimny, a najlepsze kawałki, rozciągające się aż do Loary, naniesione były w znacznej części piaskiem.

Pomimo to, majątek ten pierwotny, umiejętnie zagospodarowany, stał się kamieniem węgielnym obecnej majętności Dampierre, posiadającej blizko 2000 hektarów, wspaniały pałac, park, fabryki, dobrze zabudowane folwarki i 49 domków dla robotników. Obecnie przeciecio-wy roczny dochód z majątku tak powiększonego i ulepszonego przez wkłady pochodzące *z zaoszczędzonych dochodów*, wynosi 80,000 franków, a wartość samego majątku nie jest w najgorszym razie niższa od 2 milijonów franków. A jednak p. de Béhague nie wszystkie swoje dochody obracał na pożytek własnego gospodarstwa: dobroczynność publiczna, polepszenie losu robotników etc. pochłonęły znaczną część dochodów, jednając p. de Béhague ogólny szacunek.

Jakże powstała ta znakomita fortuna? Jak można było dokonać tego wszystkiego środkami wyciągniętemi z gospodarstwa? Starać się będę wyjaśnić to w krótkości, opierając się na pracy p. Barral.

Idąc za zmysłem praktycznym, cechującym wszyst-

nie może być dawana samą bydłu w zimie lub na wiosnę, ale jako szacowny dodatek do suchej paszy.

Inny rolnik p. Wilhelm Wagner, rządca w Surany, w Węgrzech, udziela w przedmiocie dołowania liści buraczanych inne objaśnienia, które dosłownie podajemy.

Plantacyje buraczane dla cukrowni dostarczają wiele liści i przez długi czas starano się przechowywać je celem używania na paszę w czasie zimy: ale, ponieważ mniemano, że chcąc dojść do tego rezultatu, potrzeba znacznej ilości soli, beczek lub dołów cementem wykładanych, co pociągnąć może za sobą znaczne koszta, rzeczy pozostały po dawnemu i liście buraczane wrzucanemi zostały w gnój.

Po wielu próbach, udało się przechować liście te bez soli, bez beczek, bez dołów cementem wykładanych; w taki sposób przedstawiają obecnie paszę nie tylko tanią, ale w bardzo dobrym gatunku.

Sposób postępowania którego używam jest bardzo prosty. Nie należy wyrywać buraków w czasie deszczu lub rosy, ale o ile możność dozwoli w czasie suszy. Obcinać trzeba liście razem z kołnierzem, który jest dość drzewiastym i zawiera znaczną ilość soli, i pozostawić je tydzień lub dwa na ziemi żeby należycie zwiędły; skoro stracą 50 do 60 na 100 wagi, zbierają się i znoszą do dołów. Doły te powinny być wykopane w gruncie gliniastym, w takiem miejscu, żeby woda do nich nie mogła się dostać ani z dołu ani z góry: doły te powinny mieć 6 stóp głębokości, tyleż szerokości dna i 10 stóp szerokości u góry. Unikać trzeba kopania dołów ze ścianami prostopadłemi, ponieważ w wielu miejscach potworzyłyby się próżnie w skutek utłoczenia, coby naturalnie było powodem gnicia. Skoro dół zosta nie napełnionym aż do wierzchu, przejechać należy w kierunku podłużnym wozem próżnym lub naładowanym, co jednocześnie dopomoże do zrzucenia liścia i utłoczenia ryszpy. Sól jest najzupełniej zbyteczną, byleby tylko razem z liśćmi zrzynać kawałek kołnierza buraczanego. Liście układają się ciągle w ryszpę aż do wysokości 6 do 10 stóp nad powierzchnię ziemi: następnie, po ułożeniu, okrywa się warstwą ziemi na 2 stopy grubości. Ryszpa dłużej nad dwa dni nie powinna być otwartą; w tym przeciągu czasu powinna być ułożoną i okrytą. Nie należy domieszywać do liści ani słomy, ani siana, ani plew, ale można dodać kapustę, koniczynę, wykę, liście drzewne i t. d., w stanie zielonym.

Godnem jest uwagi, że liście, które w stanie zielonym są mocno rozwalniającemi, zakopcowane tracą tę własność. Jest prawdopodobnem, że fermentacyja usunęła z nich kwas szczawikowy i poprawiła je jako paszę. Liście dołowane są równie dobre do wykarmiania jak i produkcyi mleka. Skopy chude, żywione liśćmi buraczanemi, utuczyły się w przeciągu 8 do 10 tygodni. Ten sam rezultat przedstawiają owce: jagnięta nie tylko były lepiej rozwinięte, ale maciorki mniej były ochudzone, aniżeli przy zwyczajnem żywieniu, dwa razy się wykociły w ciągu 14 miesięcy: jagnięta zważone w wieku siedmiu miesięcy przedstawiają wyższość 30 na 100 wagi otrzymanej przy innym sposobie żywienia.

Nie trzeba żywić dobytku wyłącznie tylko liśćmi: należy im dawać raz na dzień tyle słomy ile zjedzą. Resztki słomy nie zjedzone przez owce posłużą jako ściołka dla bydła.

Tu, w Węgrzech, liście buraczane używają się głównie dla owiec: bydłu rogatemu dają się zmięszane ze słomą i z sieczką.

Nie należy się zniechęcać jeżeli dobytek z początku nie chętnie bierze się do tego pożywienia, musi on do niego nawyknąć tak samo jak do wytłoków i do makuchów; nie trzeba im dawać co innego, a w końcu jeść je będą z chciwością. Samo przez się zrozumieć można, że przy tak soczystem pożywieniu, produkcyja nawozu jest znaczna. W ciągu czterdziestu pięciu dni mieliśmy 30 cali nawozu, który pomimo obfitej ściółki, jaką dawaliśmy, był nadzwyczajnie tłustym i mokrym.

W streszczeniu każdy zrozumie ważność, jaką przedstawia dołowanie liści. Dają one, bez kosztów prawie, ogromny naddatek paszy, a tem samem nawozu, ale w roku suszy, mogą stać się kotwicą ocalenia wielu hodowców.

Proso, cykoryja, szporek.

Proso, tak drobne w porównaniu z kukuruzą olbrzymią, nie mniej jednak zasługuje na uwagę rolnika, w gruntach zwłaszcza, które nie mają siły do wydawania obfitych plonów. Zbyt wiele wymagać od niektórych gruntów jest to narażać się na wielki zawód, jest to niszczyć harmonije konieczną w rolniczym zawodzie, według zasad której rośliny uprawiane powinny być zastosowane do własności gruntu, zanim przy pomocy poprawy racyjonalnie wprowadzonej, ziemia sama usposobioną nie zostanie do wydawania roślin wyższego gatunku. Takie przynajmniej były zasady, mówi p. Lecouteux, które zastosowane w majątku moim w Cerçay, utrzymywały mnie przez czas bardzo długi w peryjodzie prosa i gryki, jako środka przejścia w peryjod kukuruzy. Zasiewałem przeto więcej prosa i *mohy węgierskiej* aniżeli kukuruzy, więcej roślin pewny plon wydać mogących,

---

ko, cokolwiek dotąd przedsiewziął, p. de Béhague pojął odrazu, że żyzność gruntu nie da się zaimprowizować dziś na jutro, że na podniesienie jej wpływa bardzo wiele okoliczności, nad któremi gospodarz nie ma żadnej władzy, że zatem nie ma sposobu postawić odrazu gospodarstwo ubogie na szczycie bogactwa, że nie można stanąć na najwyższym szczeblu drabiny, nie przebiegłszy poprzednio szczebli pośrednich. Nie miał on przytem zamiaru olśnienia współziomków zdumiewającemi czynami, ani też zbudowania jakiejkolwiek teoryi; chciał poprostu dorobić się majątku i dać gospodarzom praktyczny wzór, jak się to robi. Głęboko będąc przekonany, *że gospodarz daleko pewniej zbogacić się może tem, co z ziemi wyciąga, aniżeli tem, co w nią wkłada*, nie chciał bynajmniej przymuszać gwałtem ziemi jałowej do urodzajności i rozpoczynać niewdzięczną walkę, w której byłby uległ, jak tylu innych nowatorów, postawionych w podobnem położeniu. *Zamiast powiększać przestrzeń gruntów ornych — zmniejszył ją*; ciągnął korzyść z sił natury, zamiast naginać je gwałtem pod swoję władzę. Nie czynił wielkich nakładów, nie zamienił pługa w oręż zdobywczy — poprzestał na tworzeniu lasów i pastwisk. *Drzewo* i *mięso* — oto zawiązek, około którego skupiła się zwolna fortuna p. de Béhague, na podobieństwo kulki śniegu, staczającej się z góry.

Na 1136 hektarów lasu, jakie obecnie posiada majętność Dampierre, nie mniej, jak 822 hekt. zostały zasiane lub zasadzone przez p. de Béhague. Przeważną część stanowią drzewa żywicowe, mianowicie sosna leśna i morska; drzewa bowiem liściaste wymagają ziemi urodzajniejszej. Większa część tych plantacyj uskuteczniona została na gruntach zakupionych po 50 do 200 franków za hektar, a przynoszących zaledwie 5 franków dochodu przy nędznej uprawie, jakiej były poddane. W jednym kawale znajduje się przeszło 400 hekt. lasu tym sposobem stworzonego; ta część lasu otrzymała nazwisko *Bois-Béhague*, na pamiątkę zasług właściciela i założyciela. Las ten obecnie jest w zupełnym rozwoju, a kosztuje, po wliczeniu już wszelkich kosztów plantacyi i obsiewu, 122,000 franków.

Pan de Béhague nie poprzestając na tworzeniu lasów, sam się zajmuje ich eksploatacyją; zamiast sprzedawać drzewo na pniu, obrabia je na miejscu, stając się tym sposobem jednocześnie kupcem, przemysłowcem i gospodarzem. Przy pomocy tartaka poruszanego lokomobilą drzewo z Dampierre wychodzi pod postacią desek, gontów i łat. Odpadki drzewa służą do opalania lokomobili, cegielni i pieca wapiennego, a reszta sprzedaje się jako drzewo opałowe. Tym sposobem p. Béhague ciągnie korzyść ze wszystkiego.

Główną zaletą gospodarstwa leśnego stanowią nadzwyczaj małe koszta eksploatacyi, tak, iż wszystko prawie, co się sprzeda, stanowi czysty dochód. Dochód brutto z lasów w Dampierre wynosi w przecięciu *55 franków* z hektara, a wszelkie koszta, licząc już w to obróbkę drzewa, nie dochodzą 12 franków na hektarze, tak, że czysty dochód z hektara lasu wynosi 43 franki (6 rs. 45 kop. z morgi polskiej).

Drugiem źródłem dochodu jest bydło. Tu droga, jaką postępował p. de Béhague, nie jest tak prosto wytknięta i chociaż obecny rezultat można uważać za bardzo świetny, przyznać jednak należy, że doszedł do niego p. de Béhague po licznych dopiero macaninach. Być zresztą może, że to ciągłe przeskakiwanie od jednego gatunku bydła do drugiego, dowodzi właśnie, że umie on stosować się do ciągle zmieniających się okoliczności, wpływających na ciągłą zmianę dochodu z różnych gałęzi produkcyi zwierzęcej.

Pan de Béhague rozpoczął najprzód od tego, że zaprowadził stadninę koni czystej krwi (wyścigowych i rozpłodowych) i chociaż powodzenie jego na tem polu było

w peryjodzie małej urodzajności, aniżeli roślin, których powodzenie zależy od żyzności ziemi. Proso i moha węgierska, dobrze wzrastają przy silnej operacyi słońca. Wam wszelkie dane, po próbach odbytych z mohą, że tak jedno jak i drugie nadają się do dołowania czy to przed, czy po dojrzeniu ziarna.

Nie próbowałem szporku, ale nie zapomnę nigdy jaką ważność przypisywał August Bella, dyrektor —założyciel szkoły rolniczej w Grignon, tej roślinie gruntów piaszczystych. Znakomity agronom widział ją używaną jako nawóz zielony w Niemczech przez Voghta, który za jej pomocą cuda wytwarzał. Prawdą jest, że ta roślina jest cokolwiek twardą jako łodyga, ale to jest pewna, że fermentacyja w dole zmiękczy ją należycie. Ten sam rezultat można otrzymać z pewnością z cykoryi dzikiej, która także jest bogactwem gruntów suchych.

Słoma pastewna.

Pomiędzy kwestyjami jakie wznieca dołowanie paszy zielonej, na pierwszém miejscu staje kwestyja w jakiej mierze słoma pastewna ma przejść ze stanowiska ściółki i paszy spożywanej na sucho do stanowiska słomy pastewnej fermentowanej, a tem samem mięszanej z paszą dołowaną.

Znaną już jest wartość słomy pszennej a szczególniej owsianej. Od dawnego czasu zaopatruje ona żłoby i drabiny naszych stajen, obór i owczarni. Od dawnych czasów w gospodarstwach snopkowych słoma wysoko jest cenioną jako ściołka i nawóz. Ale jeżeli jest uznanem, że fermentowanie i rżnięcie na sieczkę czyni ją pożywniejszą, chętniej spożywaną i przyswajalną, łatwo zrozumiemy, że nic nie powinno być zaniedbywanem, żeby ją zachować na paszę dla dobytku. Widocznem jest, że słoma lepiej się opłaci jako pasza, aniżeli jako ściołka, a skoro to nastąpi, nie mniej jest widocznem, że im więcej słoma mieć będzie wartości, tem mniejszemi będą koszta wypłodu danej ilości zboża. Otóż dołowanie wszelkiego rodzaju paszy coraz bardziej wprowadzać będzie na tę drogę zmniejszania kosztów wypłodu ziarna przez lepsze zużytkowanie słomy. Odtąd pożytecznem będzie wyszukiwanie innego rodzaju ściółki celem pochłaniania odchodów stałych i ciepłych. Takiemi będą: torf, ziemia sucha, margiel, ściołka leśna i odłogowa, wszystkie substancyje, które w czasach niedostatku paszy i w okolicach niezamożnych w słomę, były już przedmiotem badań prowadzonych z pewnem powodzeniem. Aż do tej pory fermentowanie paszy i sieczki odbywało się za pomocą beczek, kadzi i innych kosztownych przyrządów. Rzecz nierównie staje się łatwiejszą przez dołowanie jednoczesne słomy z paszą zieloną.

Dnia 2 marca 1863 r. p. Moll przedstawił Towarzystwu Centralnemu Francuzkiemu tę ważną kwestyję, której spodziewać się należy, praktyka przechowywania paszy fermentowanej nada nowy stopień ważności.

Oprócz tego Samuel Jonas w liście do p. Jenkins sekretarza Towarzystwa Rolniczego angielskiego, rozbierał też samą kwestyję z całą powagą właściwą rolnikowi praktycznemu. List ten przytaczamy w dosłownym przekładzie.

„Przez lat kilka byłem wielkim zwolennikiem spasania wielkiej ilości słomy porżniętej na sieczkę, nim poznałem zdanie takiego człowieka jakim jest professor Voelcker, który przedstawia sprawozdanie z rozbioru chemicznego materyj zawartych w słomie zbożowej, zkąd wyprowadzić można wniosek, że posiada ona wielką wartość.

„Przed kilku laty rznęliśmy słomę na sieczkarniach ręcznych i dawali je dobytkowi bez najmniejszego przefermentowania, dla tego też użycie jej u nas było bardzo ograniczonem i niechętnie owce, woły i krowy sieczkę taką wyjadały. Od tej pory, przyjęto w tem gospodarstwie stopniowo sposób postępowania taki, że rznięto słomę na sieczkę i przechowywano ją w znacznej ilości i używano po upływie 6 do 12 miesięcy. Jeżeli czynność była należycie wykonaną, sieczka stawała się tak przyjemną jak siano i spożywaną z równąż chciwością przez dobytek. Przez dwie zimy tak przyrządzona sieczka dozwoliła mi przezimować bez turnipsu owce z których nawóz wyprodukował wyborny jęczmień; tak pomyślnego rezultatu nie przypisuję wyłącznie słomie, ale ona była powodem, że razem z nią mogłem spaść dobytkiem znaczną ilość otrąb, makuchów, słodzin, zdolnych do utrzymania go w wybornym stanie zdrowia i siły i utrzymania ziemi w stanie wydania znakomite-

---

dosyć świetne, zaniechał jednak wkrótce chowu koni, i obecnie jest w Dampierre tylko kilka koni zbytkowych, a prawie wszystkie roboty gospodarskie wykonywają się wołami.

Co do wołów, p. de Béhague, rozpocząwszy od rasy Aubrac, skończył na rasie Limoussin. Wiadomo, jak cena wołów podniosła się w ostatnich czasach. Korzystając z tego p. B. zaczął się zajmować wychowem wołów, co zapewniało znaczne korzyści, gdy cena pary wołów doszła 1500 franków. Nie wahał się bynajmniej p. B. dla przygotowania miejsca do tej nowej eksploatacyi poświęcić swojej świetnej obory, czystej rasy Durham, za którą liczne otrzymał medale i nagrody. Dowodzi to, że próżność nie jest panującym przymiotem p. B. i że przenosi on korzyść nad sławę. *Zysk*—oto chorągiew, za którą postępować winien każdy gospodarz, nie dając się sprowadzić z drogi żadnemi zachciankami urojonej sławy.

Na mięso chowają się w Dampierre owce krzyżowane z macior rasy Berrichonne z trykami Southdown. Jagnięta w wieku 8 do 10 miesięcy zarzynają na miejscu, a mięso dostawiają do Paryża, gdzie jest bardzo poszukiwane i dobrze płacone. Matki po wydaniu trojga jagniąt tuczą się i także idą na mięso. Ta gałąź produkcyi niezbyt dawno jest w Dampierre zaprowadzona i przed zdecydowaniem się na nią, p. B. liczne przedsiębrał próby krzyżowania, które wszakże nie dawały dobrych rezultatów. Aby mieć wyobrażenie, jak korzystnym jest chów owiec obecnie prowadzony, wiedzieć potrzeba, że 8-miesięczne jagnię przynosi 40 franków dochodu, a jagniąt takich sprzedaje p. B. najmniej *tysiąc* rocznie.

Z cyfr zebranych bardzo troskliwie przez p. Barral pokazuje się, że dominium Dampierre utrzymuje 300 kilogramów żywej wagi bydła na hektarze ziemi w uprawie będącej (około 400 funtów na morgu polskim). Jest to bardzo wiele na gruncie pośledniego gatunku.

Pan de Béhague nie uważał też nigdy bydła za złe konieczne, ale za najpewniejsze źródło dochodu. Obok gospodarstwa leśnego, chów bydła największą z jego strony cieszył się uwagą. Widać to z obszerności stworzonych przez niego łąk, z zaprowadzonych w nich ulepszeń i z uprawy najrozmaitszych roślin pastewnych. P. de Béhague rozumie doskonale, że uprawa roślin pastewnych nie wymaga tyle robocizny, co gospodarstwo zbożowe, i że bydło przerabia je tanio na produkt handlowy.

Rachunkowość p. Béhague jest wzorowa i chociaż prowadzona metodą podwójną, wolna jest wszakże od wszelkich urojeń. Nie wyraża się w niej w pieniądzach ani wartość paszy, słomy i ściółki, ani wartość nawozu, ani wzbogacenie gruntu, ani też nie dopełnia się rozdział kosztów ogólnych pomiędzy pojedyncze gałęzie gospodarstwa. Jednem słowem, rachunkowość zamiast wprowadzić p. de Béhague na manowce, jak tylu innych gospodarzy, jest dla niego wiernym przewodnikiem.

Oddając należną cześć zasługom p. de Béhague, przytoczyć jednak należy, że nie on sam jeden tylko we Francyi zajmuje się plantacyją lasów. Cała prawie nieurodzajna część Szampanii odmienną zaczyna przybierać postać wskutek plantacyi lasów, prowadzonej na wielką skalę. Główny popęd do tego dali dwaj bracia Saint-Denis. Postępowali oni niezupełnie tą samą drogą, co p. de Béhague, to jest nie osiedlili się stale w jednem miejscu dla zaprowadzenia gospodarstwa leśnego, lecz zakupywali grunta nagie, a obsiawszy je lasem, sprzedawali po niejakim czasie. Zyski wyciągnięte przez braci Saint-Denis z tego przemysłu, są najlepszym dowodem, jaką korzyść przedstawia zalesienie nagich przestrzeni. Rozpoczęli oni dzieło z kapitałem 20,000 franków, a pozostawili fortunę kilkumilijonową. A ileż to milijonów zyskał przytem kraj!

(d. n.)

go plonu jęczmienia, czego w innym wypadku nie mógłbym otrzymać. Turnips chybił, tak, że przez dwie zimy nie mogłem dać ani jednego korzonka. Miałem dwa kotły zawieszone w izbie przeznaczonej do mięszania paszy, młyn amerykański szrótował ziarno i gniótł makuchy. Te dwa przedmioty mięszały się razem ze słodzinami i zupą i po upływie pewnego czasu, ta mięszanina w stanie wrzącym wylewała się na sieczkę; wszystko się przerobiło, mięszało i zadawało dobytkami na ciepło. Inwentarz przeto był doskonale żywionym, woły wypasły się należycie i zapłaciły za paszę i za niezbyt wielkie w tym celu starania. Jeden z moich synów przyjął ten sposób postępowania przy wypasaniu skopów umieszczonych na podwórzu dobrze wysłanem słomą pszenną (która jest lepszą aniżeli słoma jęczmienna); wypasa je doskonale pokarmami gotowanemi zmięszanemi z sieczką, bez roślin okopowych. Skopy tak opasane wybornie opłacają dawaną im paszę. Ja sam i mój syn przyjęliśmy ten systemat przechowywania sieczki na tak wielką skalę, że używamy na naszym folwarku, mającym 3,360 morgów ornej ziemi, siedmiu spichrzów, które poprzednio były przeznaczane do przechowywania ziarna.

„Sposób rznięcia i przechowywania jest następujący: Używam maszyny parowej o sile dwunastu koni, systematu Hornsby, która nie tylko porusza sieczkarnię, ale i młocarnię, z której zboże wychodzi gotowem do wywiezienia na targi. Używam potężnej sieczkarni Maynord'a, która podsiewa sieczkę, zsypuje w worki i gotową daje do przeniesienia do składu. Słoma po wyjściu z młocarni podnosi się pękami do wysokości 11 stóp i upada na stół pochyły. Trzech ludzi przyjmuje słomę i podaje ją na sieczkarnię: po zerznięciu znosi się do składu i udeptuje nogami; mięszając 36 kwart soli do jednego tonnu i pewną ilość paszy zielonej. W miarę tego jak się znosi sieczka, rozrzuca się po niej ręcznie wyka lub żyto na zielono pocięte. Fermentacyja się wywiązuje: *dodatek pewnej ilości zielonej paszy, koniecznej do wydania cieplika, jest całą tajemnicą tej pomyślnej czynności, dozwalającej zakonserwowania sieczki.*

„Co się tyczy ilości zielonej paszy, którą przymięszać należy do sieczki, żeby wywołać odpowiednią fermentacyję, użyciem 50 kilogr. na 1 tonn (125 funtów na 2,240 f.) i dodaje 36 kwart soli na tęż ilość. Zwracać należy uwagę na stan roślin zielonych. Jeżeli to jest jęczmień wykłoszony, dodać należy najmniej 125 f., jeżeli to jest wyka dobrze zielona, potrzeba jej cokolwiek mniej, ponieważ fermentacyja zależy od ilości soku zawartego w roślinie. Czynność ta odbywa się na wiosnę, a sieczka w ten sposób przygotowana, używa się w październiku i w czasie zimowych miesięcy. Wydatki na rznięcie i przechowanie sieczki wynoszą około 3 fr. z hektara (45 kop. z morga): główny koszt dodatkowy wynosi około 500 funtów węgla dziennie; wymłacamy i rzniemy na sieczkę zboże z 6 do 8 morgów dziennie.

„Nie sądzę, ażeby wartość pożywna słomy wyrównała takiejże wartości siana, ale może ona, w skutek racyjonalnego postępowania, stać się ważnym pomocnikiem produkcyi mięsa. Podzielam zdanie professora Voelckera, że należy używać słomy pszennej lub owsianej, ponieważ można ją rznąć w stanie więcej zielonym, aniżeli to zwykle się czyni: gdy tymczasem jęczmień, chcąc ażeby był w dobrym gatunku, musi być sprzątanym w stanie zupełnej dojrzałości."

To sprawozdanie p. Samuela Jonasa zasługuje na gruntowną uwagę, ponieważ nie ulega wątpliwości, że sieczka przefermentowana z zieloną paszą stanowi pożywienie najoszczędniejsze.

Słoma z kukurudzy.

Ważnem jest bardzo przechowywanie w dołach słomy kukurudzowej. Przypomnimy więc, że w dniu 23 czerwca 1870 r. p. Vilmorin mówi w sprawozdaniu swojem, które stało się punktem wyjścia dołowania paszy: P. Reihlen uprawia kukurudzę *koński ząb* na ziarno i na paszę: zasiewa zawsze w zamiarze sprzątnięcia ziarna i pozostawia kukurudzę swoją na pniu aż do chwili w której pora roku zmusi go do sprzątnięcia; jeżeli kiście są dojrzałe, zbiera je i przechowuje w właściwem miejscu, łodygi zaś z liśćmi składa w doły; tym sposobem otrzymuje plon podwójny; jeżeli kiście nie dojrzewają, co się w wielu latach zdarza, dołuje kiście razem z łodygami. Zapewnia on, że łodygi po dojrzeniu, stanowią po należytem przefermentowaniu wyborną paszę, chętnie przez dobytek spożywaną, i która nie jest niższą od paszy dołowanej w stanie zielonym.

Buraki w naturze dołowane.

Wykonywano próby z przechowywaniem buraków poszarpanych, niezużytkowanych w gorzelniach i cukrowniach. Tem postępowaniem nic nie wywozi się z gruntu, którego urodzajność nie ponosi żadnego uszczerbku. Dołowanie tak przygotowywanych buraków nie przedstawia najmniejszej wątpliwości.

Ogólne uwagi o dołowaniu paszy.

Bez żadnego zaprzeczeczenia kukurudza, a prawdopodobnie proso cukrowe, są pierwo-wzorem dołowania paszy, albowiem dwie te rośliny, oprócz tego, że zawierają w sobie znaczną ilość cukru, są również paszą największe wydającą plony z danej przestrzeni i największą przedstawiającą wartość odżywną. Ale po tych gatunkach olbrzymich, umieścić należy gatunki mniej ważne, które mają prawo być dopuszczanemi do gospodarstwa rolnego, które walczyć musi z suszą. Takiemi są rośliny wiosenne rychłe, jak żyto, koniczyna inkarnatka, rzepak, rzepik, raygrass, następnie rośliny późne, jak gorczyca, tatarka, rzepa, które można zasiewać po pierwszych deszczach lipcowych i sierpniowych i zbierać w jesieni.

Uprawa tych roślin ważną jest w okolicach i w latach, w których wiosna i jesień bywają mokre. Tym sposobem tworzą się zapasy dodatkowe, które w gruntach dobrze umierzwionych i należycie obrobionych, nie szkodzą w niczem uprawie roślin głównych. Korzysta się z każdej pory wilgotnej, ażeby wytworzyć paszę z roślin o szybkim wzroście, które nie zajmują gruntu w czasie wielkich upałów, i które odtąd, dzięki sposobom dołowania, powinny być bardziej rozpowszechnionemi aniżeli dawniej, kiedy je rolnicy uprawiali na spasanie w miarę ucinania.

Odmiany wczesne i późne.

P. Vilmorin zaznaczył nieporozumienie, często bardzo się przytrafiające, w skutek którego wiele osób zaleca użycie odmian późnych na paszę. Błędnie łączą, mówi on, własność wczesnego dojrzewania ziarna, z wczesnością paszy, ponieważ odmiany wczesne zazwyczaj nizko wyrastają i niewiele dostarczają łodyg, gdy tymczasem odmiany późne powszechnie wyrastają wysoko i dają w tym samym przeciągu czasu massę paszy stosunkowo znacznie większą. Późne przeto odmiany powinny być wybierane jako zasiew najpierwszy, albowiem widocznem jest, że do ostatnich zasiewów potrzebne są odmiany rychło wzrastające. *(D. c. n.)*

Obecny stan Leśnictwa w Królestwie Polskiem i jego potrzeby.

(Dokończenie.)

W ogólności dzisiejszy stan gospodarstwa leśnego jest bardzo zaniedbany, hodowla z małemi wyjątkami powierzona jest samej naturze. W leśnictwach rządowych odmładzanie lasów odbywa się sposobem naturalnym, za pomocą samosiewu, z wyjątkiem leśnictwa Zambrów w guberni Łomżyńskiej, gdzie jest zaprowadzona sztuczna uprawa. Lasy prywatne pod tym względem stoją jeszcze gorzej, nawet naturalne odmładzanie mało gdzie widzieć się daje, dlatego też, przestrzenie lasów tak gwałtownie się zmniejszają. Są jednak miejscowości, gdzie odmładzanie uskutecznia się za pomocą siewu lub flanc, ale niestety jest ich tak mało, że z łatwością wyliczyć je można. Mamy tu na myśli gospodarstwo leśne prowadzone w lasach należących do ordynacyi hrabiów Krasińskich, leśnictwo w dobrach Maluszyn w guberni Petrokowskiej, leśnictwo w dobrach Ruda Maleniecka w guberni Radomskiej, Niekłań w guberni Radomskiej i jeszcze kilka innych miejscowości. Rodzaj gospodarstwa przeważnie bywa wysokopienny i zawiera 0,9 całej przestrzeni, reszta lasów prowadzona jest sposobem nizkopiennym i średnim. System urządzenia w lasach rządowych i donacyjnych spotykamy *powierzchniowy*, z wyjątkiem lasów należących do zakładów górniczych, gdzie jest zaprowadzony system materyjalny. Lasy prywatne urządzone są dopiero na przestrzeni 20% systemem powierzchniowym przeważnie, na pozostałej zaś części jest prowadzony odwieczny system plądrujący. Wszędzie drzewostany bywają czyste lub mięszane, drugich jednak jest najwięcej. Co się zaś tyczy wzrostu pojedyńczych gatunków, to na ziemi bezwarunkowo-leśnej przeciętny przyrost roczny wynosi 45%, na warunkowo-leśnej 50%. Stosunek gatunków drzew jest następujący:

Sosna (Pinus silvestris)	80%
Świerk (Pinus picea)	5%
Jodła (Abies pectinata)	2%
Modrzew (Larix europea)	0,7%
Brzoza (Betula pubescens)	13%
Dąb (Quercus pedunculata et sesiliflora)	1%
Olsza (Alnus glutinosa)	5%
Osina (Populus tremula)	4,3%
Grab (Fraxinus excelsior)	4,5%
Klon (Acer platanoides)	0,9%
Wiąz (Ulmus campestris)	0,6%

Z tego widzimy, że jedna sosna stanowi większość drzewostanów. Drzewa liściaste już dziś reprezentowane są w bardzo szczupłej ilości i rzeczywiście brak ich nie długo stanie się straszną klęską. Tembardziej że leśnictwa rządowe stosując się do ostatniej instrukcyi leśnej, wydanej jeszcze w 1819 roku, odmładzają tylko drzewa iglaste w ogólności, a w szczególności sosnę.

Brak drzewa jako materyjału opałowego mogą w części zastąpić surrogaty, których na szczęście w kraju naszym jest dość znaczna ilość, a mianowicie:

Węgiel kamienny znajduje się w formacyi węglowej w powiecie Będzińskim i Olkuskim. Opierając się na badaniach geologicznych i górniczych, formacyja ta zajmuje około 11 mil kwadratowych, przecięciowa grubość pokładu wynosi $4^1/_2$ sążni, objętość więc całej massy obliczona jest na 60,637,500 sążni kubicznych. Jeżeli więc dzisiejsza produkcyja węgla nie powiększy się, t. j. *30,000 sążni kub.*, to wspomniony zapas może starczyć na 2,000 lat.

Węgiel brunatny znajduje się w różnych miejscowościach formacyi napływowych—większe pokłady są koło Ostrołęki, Konina, Pułtuska i Dobrzynia.

Torf rozprzestrzeniony jest po całym kraju w większych lub mniejszych pokładach. Według obliczeń znanego eksploatora p. Glinojeckiego, który badał torfowiska w 152 miejscowościach, na 22,193 morgach, znalazł 71,835,682 sążni kubicznych. Prócz wyżej wymienionych jest jeszcze znaczna część dotąd nieodkrytych, mianowicie w okolicach lesistych, gdzie na surogaty opałowe nie zwracają żadnej uwagi. Przy bezustannym zmniejszaniu się lasów, a tem samem podwyższaniu się cen drzewa, jest nadzieja, że niedługo eksploatacyja torfu stanie się osobnym przemysłem, mianowicie gdzie brak drzewa coraz więcej uczuwać się daje. Dziś jest zaledwie kilka większych fabryk, które posiłkują się torfem jako materyjałem opałowym.

Odnośnie do wzrostu różnych gatunków drzew, pod względem klimatycznym, Królestwo Polskie podzielić można na trzy pasy: tj. chłodny, umiarkowany i więcej umiarkowany. *Pas chłodny* zajmuje gubernie Płocką, Suwalską i część północną Łomżyńskiej i Warszawskiej. Panującym drzewem jest Sosna, Brzoza i Olcha czarna, rosną także pojedyńczo; Dąb zimowy, Modrzew, Jesion, Grab, Świerk, Topola, Wierzby i inne. Drzewa ogrodowe i aklimatyzowane mało się udają—z drzew leśnych Buk, Jawor i Jodłę mało gdzie spotkać można. Lasy przedstawiają przeważnie drzewostany mięszane i najwięcej rosną na nizinach. W pasie umiarkowanym leżą gubernie Siedlecka, Warszawska, Kaliska, Petrokowska, oraz północna część guberni Lubelskiej i Radomskiej. Panującym drzewem jest Sosna, przytem inne gatunki drzew iglastych i liściastych. W pasie tym widzimy już drzewa rosnące na wzgórzach, co w chłodnym nie miało miejsca. Drzewa owocowe udają się dostatecznie. Sosna rośnie w drzewostanach czystych, liściaste zmięszane. Spotykamy również jodłę na miejscach górzystych, oraz Buk i Jawor. Pas *więcej umiarkowany* stanowią gubernie Lubelska, Radomska i Kielecka. W tym pasie rosną wszystkie gatunki drzew i krzewów tak w drzewostanach czystych jak mięszanych, na górach i dolinach. Wszystkie gatunki drzew owocowych udają się wybornie, drzewa aklimatyzowane przetrzymują doskonale zimę. Prócz drzewostanów sosnowych i świerkowych rosną drzewostany czyste dębu letniego, buku i grabu, jodła również miejscami stanowi drzewostany czyste.

Ważność lasów pod względem klimatycznym jest tak wielką i powszechnie znaną, że drobiazgowe dowodzenia byłyby zbyteczne; sądzę, że będzie dostatecznie przytoczyć rezultata z badań znanych badaczów przyrody, jak Arago, Becherell, Boussingault i innych, którzy jednozgodnie przyszli do następujących wniosków: że od wielkości i obszerności przestrzeni leśnych zależy klimat danej strony. I tak: olbrzymie i dziewicze lasy obniżają temperaturę okolicy, czynią ją wilgotną, tamują przewiew powietrza, skutkiem czego tworzą się różne niezdrowe wyziewy. Brak lasów, czyni daną miejscowość otwartą na wszystkie wpływy meteorologiczne. Klimat w zimie staje się ostry—latem gorący, ziemia pozbawiona jest wilgoci, a tem samem jest nieurodzajną. Często panują silne wiatry, wylewy rzek, na gruntach lżejszych tworzą się piaski lotne. Średnie zaś przestrzenie pokryte lasami tworzą klimat umiarkowany, łagodny, zatrzymują wilgoć, ułatwiają przystęp powietrza i znakomicie przyczyniają się do urodzajności gleby.

Moglibyśmy przytoczyć setne przykłady oparte na historycznych danych, które potwierdziłyby naszą opinją o ważności lasów dla klimatu. Nie możemy jednak pominąć kilku faktów, dowodzących je w Królestwie Polskiem równie jak gdzie indziej, że zmniejszeniem lasów zmienił się i klimat. Jako dowód, że klimat w naszym kraju dawniej był znacznie łagodniejszy, dość porównać nazwy miesięcy i ich znaczenie dawne i dzisiejsze. I tak np. Kwiecień nazwano dla tego, że był to miesiąc, w którym cała roślinność zaczynała swą wegetacyją i drzewa pokrywały się kwiatem. Sierpień zaś, był czasem zbioru zbóż za pośrednictwom sierpów. W naszej epoce Kwiecień jest zupełnie innej barwy, ziemia bywa jeszcze nie ogrzaną po zimowych mrozach, a nawet często jeszcze nieroztajałą—więc i roślinność cała w uśpieniu; bywają jednak rzadkie wyjątki pękania pączków na drzewach ale w końcu miesiąca. Stan powietrza bywa zmienny, przeplatany deszczem, śniegiem i mroźnemi wiatrami. Podobnie i Sierpień nie jest dziś miesiącem zbiorów, zwłaszcza zbóż ozimych—te ostatnie dojrzewają już w końcu Czerwca i na początku Lipca, skutkiem czego i żniwo bywa wcześniejsze. Wszystko to dowodzi, że dawniej wiosny były wcześniejsze, lato dłuższe, a przytem nie bardzo skwarne, jesień zaś późniejsza, ztąd też rośliny wcześniej pobudzały się do wegetacyi, a później dojrzewały. Wprawdzie przeciętna temperatura roczna jest mniej więcej ta sama jak była ongi—ale dziś nie mamy prawie ani wiosny ani jesieni—tylko po przenikliwych i mroźnych kwietniowych wiatrach następują odrazu ciepła, a po najpiękniejszych dniach w Październiku spada odrazu śnieg i zaczynają się mrozy, trwające z rozmaitemi przerwami aż do Kwietnia. Takie gwałtowne zmiany powietrza można przypisać tylko wiatrom, które nie mogąc się oprzeć o lasy, pędzą z całą szybkością niosąc z sobą powietrze gorące lub mroźne. Jako przykład drugi mogą służyć dzisiejsze wylewy większych rzek, które dawniej miejsca nie miały. Wylewy Wisły naprzykład datują się dopiero z początkiem XIX stulecia. Zdanie nasze potwierdzają nam wszystkie miejscowości nadbrzeżne dawniej zamieszkałe, które dziś z obawy corocznych wylewów albo są zniesione, albo otoczone ochronnemi wałami. Przyczyną wylewów, niezaprzeczenie są wycięte lasy, które posiadają własność zatrzymywania wody raptownie spadającej z gór, oraz topnienie wiosenne lodów i śniegów w lasach następuje daleko później jak na polach. Dziś, ponieważ coraz większe przestrzenie pozbawione są lasów, wody nie mając się gdzie zatrzymać, wpadają z całą szybkością do koryta rzeki, podnosząc raptownie poziom wody do znacznej wysokości, który znów w miesiącach letnich obniża się strasznie. Nawet w naszej epoce mamy dowody, że skutkiem wycięcia lasów zmniejszyła się ilość wód. Mianowicie w 1843 roku w dobrach Guzowskich, w powiecie Błońskim, właściciel ich hr. Łubieński urządził irrygacyją na łąkach kilku przyległych folwarków, posiłkując się wodą z rzeki przechodzącej przez też łąki. Wówczas ilość wody była zupełnie wystarczającą i zawsze dostateczną do nawodnień w miesiącach letnich. Dziś są tylko ślady robót irrygacyjnych i koryta rzeki, ale wody zupełny brak. Wiosną wprawdzie całe łąki bywają zalewane wodą, ale krótki czas, na lato zostaje się tylko łożysko bez kropli wody. Brak wody datuje od czasu wycięcia lasów, przez które przepływała rzeka. Jeszcze jednym fatalnym skutkiem wycięcia lasów są piaski lotne powstające na gruntach piaszczystych ogołoconych z drzew. Widzimy bowiem jakie straszne szkody wyrządzają rolnictwu, komunikacyi i t. p. Piaski lotne przenoszą się z wiatrem na najurodzajniejsze pola, i pokrywają je grubą warstwą piasku, tworząc grunt suchy i sypki. Dzis jest już u nas kilkanaście miejscowości, gdzie się one potworzyły, np. w okolicach Gostynina, Ostrołęki, Nowogrodu i t. p.—ale niestety, przy ciągłym zmniejszaniu się lasów, będziemy ich mogli jeszcze więcej naliczyć.

Z kolei rzeczy należy nam przejść do serwitutów leśnych. Początek służebności datuje się od bardzo dawnych czasów; antenaci nasi, właściciele ogromnych lasów, nie mogąc spieniężyć drzewa dobrego niedbali o drzewo w lesie leżące, owszem byli kontenci gdy ktoś gałęzie, wywały i wywroty uprzątał. Przyzwyczajeni do takiej swobody plądrowania po lasach włościanie, uważali las za wspólną własność, a przynajmniej przyznawali sobie prawo do niektórych korzyści czyli służebności, które przez niedołęztwo i opieszałość właścicieli do dzisiejszego czasu ciążą na lasach, a ukazem Najwyższym z 1864 roku przyznane są prawnie. U nas serwituty leśne są następujące:

Wolny wrąb czyli dowolne pobieranie drzewa na budowle i opał bez zezwolenia właściciela lasów. Właściciele posiadający lasy obciążone tą służebnością, zmuszeni są hodować takie gatunki drzew, jakich posiadający prawo serwitutu potrzebuje; co jest tamą dla racyjonalnej uprawy leśnych.

Ugaj czyli zbieranie w pewnych dniach tygodnia, leżącego drzewa w lesie na opał. Ugaj jest najwięcej rozpowszechniony w naszym kraju, służy nieraz nietylko wsiom ale całym gminom, skutkiem czego niedozwala zmniejszenia obszaru lasu i żadnej zmiany w gospodarstwie leśnem, wymaga licznej i energicznej straży.

Pastwisko—niedozwala zmniejszenia i uporządkowania lasu, mianowicie przemiany ziemi warunkowo leśnej na role lub łąkę, a bezwarunkowo leśnej na zagajenia. Jest przytem straszną przeszkodą przy hodowaniu i sztucznych kulturach, ponieważ

bydło niszczy młode zagajniki, powiększa koszta utrzymania straży leśnej, ogrodzenia, poprawek itp. Przyrost takich drzewostanów staje się nędznym, a skutkiem zdeptania powierzchni i obgryzienia gałęzi całe drzewostany karłowacieją.

Grabienie ściółki. Ta służebność jest prawie najzgubniejszą dla lasów, ponieważ odbiera lasom własną ich produkcyją materyi odżywczej dla drzew. Zbieranie liści i igieł nie jest niczem usprawiedliwione, bo nawet nawóz z nich utworzony, nie odznacza się dobremi własnościami, pomimo tego jest wszędzie rozpowszechnione. Odbierając bowiem pokarm drzewom, niszczymy całe drzewostany, i skutkiem tego służebność ta pochłania większe straty niż którakolwiek inna wyżej wymieniona.

Oceniając korzyści i straty z serwitutów pochodzące podług materyjału z lasu pobieranego, możemy śmiało powiedzieć, że służebności i ich ważność dla lasu, a tem samem pośrednio dla właściciela, stoją w stosunku odwrotnym do korzyści pobierającego.

Ważność serwitutów i straty z ich przyczyn pochodzące są powszechnie znane, wykazaliśmy je jedynie dla tego, aby dać obraz trudnych warunków ciążących na lasach i uwydatnić jedną z przyczyn stagnacyi naszego leśnictwa. Wreszcie ogólna kwestyja lasów jest u nas doskonale znaną, warszawskie pisma publiczne ciągle ją poruszają i przepowiadają zgubne następstwa, przypisując wszystko tak znacznej wyprzedaży lasów. A jednak nie w wyprzedaży, ale w braku odmłodzeń kultury wyciętych przestrzeni, leży niebezpieczeństwo. Potrzebne są więc środki zaradcze i racyjonalne. Najpierwszym krokiem powinno być uregulowanie służebności leśnych, żeby te nie stanowiły zapory dla gospodarstwa leśnego i takie ich ograniczenie, iżby niepochłaniały połowy dochodu z lasów. Wzbronienie wydobywania przestrzeni niezdatnych pod uprawę zbóż, mogłoby być drugim środkiem. Wreszcie wzięcie z urzędu pod uprawę leśną przestrzeni zupełnego nieużytku, pod warunkami jakie w tej mierze we Francyi i Niemczech wprowadzone zostały. Najlepszym jednak środkiem byłaby opieka prawna, dana lasom, zagajeniom, plantacyjom i szkółkom. Ogólny brak drzewa i wzrastające ceny, zdaje się obudziły już poczucie własnego interesu, teraz należy tylko wprowadzić w czyn wszystkie sposoby, któreby nasze leśnictwo pchnęły na nowe tory.

w Leśmierzu d. 1 Maja 1875 r. *W. Ł.*

Przegląd korrespondencyi.

Dnia 20 Lipca.

Przepowiednia siedmiu braci śpiących na szczęście w małej tylko części sprawdzać się zaczyna: deszczyki wprawdzie przechodzą, ale w małej bardzo ilości i z dużemi przerwami, tak że prawie w niczem rozpoczętym żniwom nie przeszkodziły. W przeszłym tygodniu nastąpiło tak znaczne obniżenie temperatury, że termometr w cieniu okazywał zaledwie +12° R. Być może że to oziębienie przerwało deszcze, któreby w obecnym czasie znacznych strat stały się przyczyną.

Z Brzezińskiego donoszą nam o wczesnem rozpoczęciu żniwa, a co ważniejsza, przy pomocy żniwiarki Walter A. Wood'a, która funkcyjonuje wybornie i daje miarę tego co w przyszłości żniwiarki zdziałać mogą. Do tej pory w ogóle nie ma wiary, żeby żniwiarka funkcyjonować mogła bez zepsucia się w pierwszym zaraz dniu, w skutek czego uważaną bywa przez niektórych jako bodziec tylko do wywołania robotników wiejskich, którym ten współzawodnik przeważnie zagraża. Mniemanie takie jest błędem szkodliwym, ponieważ oddala chwilę upowszechnienia żniwa mechanicznego, które stać się może nietylko wynikiem ale przyczyną polepszenia stanu gospodarstw. Dziś już widzimy ak rolnicy, przewidując korzyści użycia żniwiarki, odpowiednie czynią przygotowania: usuwają kamienie, stopniowo wprowadzają orkę płaską, a to nietylko pomaga do użycia żniwiarki, ale podnosi gospodarstwo całe. Przyspieszone żniwo, przekazanie nużącej ludzi pracy na skuteczne działanie maszyny, użycie rąk ludzkich do innych robót, które muszą być zaniedbanemi z powodu konieczności użycia wszelkich możliwych środków sprzątnięcia z pola tych plonów, które z takiem wysileniem zdobywać się dają. Żniwiarka w Koziołkach, w bliskości Rogowa, funkcyjonowała bezprzerwy dni dziewięć, zrzyna wybornie około 10 morgów żyta: garście układa równo, bez najmniejszego potargania, znakomicie lepiej aniżeli robota ręczna, sierpowa. Pola dosyć górzyste sprzyjają uprawie płaskiej, co ułatwia działanie żniwiarki: pozostają tylko do zwalczenia przegony, które przedstawiają tę niedogodność, że wstrząsają silnie żniwiarką, co przy dłuższem działaniu bez zaprzeczenia musi niekorzystny wpływ wywrzeć na ustrój maszyny. Niedogodności tej zapobieżono bardzo łatwo, kilka snopków słomy związanej powrósełkami, kładzie się w przegony, tym sposobem zostają one zupełnie zobojętnionemi: kobieta, która obrzyna sierpem na zawrotach pozostałości, przenosi snopki te w miarę potrzeby. Do żniwiarki używa się tu jednej pary koni, na przeprząg co trzy godziny: takim sposobem żniwiarka działa przez cały dzień bez żadnej przerwy. Jeżeli weźmiemy w rachubę koszt żniwa ręcznego, pewność sprzętu, a tém samem usunięcie możliwości wysypywania się przestałego zboża, śmiało rzec możemy, że żniwiarka w ciągu jednego roku wypłacić się może. *E. S.*

Z Kowieńskiego.

W powiatowem mieście Szawlach (Kowieńskiej guberni) 1 (13) Września b. r. odbędzie się wystawa rolnicza, zatwierdzona przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych dla guberni Kowieńskiej i dla gubernij z nią graniczących. Wystawa odbywać się będzie corocznie w wyżej wymienionej porze. Zatwierdzenie władzy nastąpiło w skutek starań miejscowego Powiatowego Marszałka Szambelana hrabiego Zubowa, właściciela wielkich posiadłości w guberni Kowieńskiej i p. Michała Podbereskiego obywatela tejże guberni, i postępowego i znakomitego gospodarza, który w roku zeszłym nagrodzony został złotym medalem na Wystawie Warszawskiej.

Wystawa w Szawlach trwać będzie dni trzy. Położenie miasta Szawel (na Libawskiej kolei żelaznej) łatwość kommunikacyi i ogólne zadowolenie wywołane zatwierdzeniem corocznej wystawy w sferach gospodarskich Żmudzi i sąsiednich miejscowości, rokuje nam pomyślne rezultata w tym względzie.

Wilno 24 Czerwca (7 Lipca) 1875 r. *C. G.*

Program wystawy poprzednio już zamieszczonym został.

Z Łęczyckiego.

Ceny zboża trochę się obniżyły. Żyto rs. 4—4 kop. 50. Pszenica rs. 5 k. 50—6. Jęczmień rs. 4. Owies rs. 3. Rzepak przy gorszym urodzaju jak w r. p. rs. 7 kop. 20. Dzień męzki kop. 30—50, kobiecy k. 20—22½, a z sierpem kop. 30.

Z chorób trafiały się lecz nie panująco ogólnie zołzy złośliwe, nosacizna—choroby płuc u bydła i karbunkół.

Cena wołów rs. 70—85 (parowych); krów rs. 30—45, koni rs. 60—120.

Mało było sprzedaży majątków, szacunek takowych rs. 1,800—3,000 za włókę.

W ogrodach bardzo mały urodzaj gruszek, średni jabłek, a dobry śliwek, jeżeli stan tych ostatnich jeszcze się nie zmieni, co zwykle później dopiero można stanowczo zdecydować.

Z wypadków nadzwyczajnych, mieliśmy ulewne deszcze z gradem w ogóle nieszkodliwym, oprócz kilku miejscowości, gdzie są mniejsze lub większe straty. W czasie jednej burzy trąba powietrzna wyjątkowo widzialna wyraźnie z daleka w swoim przebiegu przewróciła kilkanaście budynków włościańskich w Balkowie, tamże wiatrak, w Gaju stodołę dworską i w Goślubiu zrobiła spustoszenie w lesie.

Sprzęt żyta porozpoczynany, urodzaj dobry, pszenice, naturalnie z wyjątkami, gorsze jak w przeszłym roku, owies po ostatnich deszczach znacznie się poprawił, ten jednak co był już przypalony, nie będzie zadawalniającym; jęczmień w ogóle bardzo ładny, grochy średnie, siana mało, koniczyny bardzo mało, i w skutek panujących w czasie sprzętu deszczów, mizernych przymiotów, może drugi pokos będzie lepszy.

Co do buraków stanowiących znaczną część dochodu, to wczesne są bardzo ładne, część jednak pewna ogólnej plantacyi, pomimo najlepszego zasadzenia i powschodzenia, jest nędzną w skutek długo panującej suszy—deszcze zaś ostatnim na gruntach ciężkich, a do tego w plantacyjach gorszych prędzej szkodę jak pożytek przyniosły. Kartofle piękne, mocno jednak na niższych miejscach ucierpiały od chwilowego zbytku wilgoci.

Chcąc nabrać wyobrażenia o urodzajach, prosimy uprzejmie o jak najliczniejsze wiadomości nietylko z różnych stron kraju lecz i o wiadomości zagraniczne, gdzie już obecnie muszą mieć pewne dane. Coraz bardziej uczuwamy potrzebę towarzystw statystycznych, które porozumiewając się między sobą, mogłyby przybliżenie stan ogólny urodzai przedstawić—do tego jednak byłyby potrzebne kółka rolnicze dla łatwiejszego zebrania wiadomości, bo zbieranie takowych po szczególe w każdej miejscowości jest prawie niemożliwem.

Bryski, 13 Lipca 1875 r. *K. Weisflog.*

Rozmaitości.

Gorczyca biała. Zwracamy uwagę rolników, że ta roślina w razie chybienia innych roślin pastewnych może być skuteczną pomocą w dostarczeniu paszy zielonej. v. Rosenberg-Lipiński podaje o niej następujące wiadomości.

Gorczyca biała rośnie nadzwyczaj prędko; w 4—6 tygodni po zasiewie jest gotowa koszenia. Można ją zasiewać od początku Maja aż do Września; ponieważ na przymrozki nocne jest wytrwalszą niż koniczyna lub mieszanki—krowy i woły chętnie ją jedzą. Ilość nasienia do siewu potrzebna jest mała; w siewie rzutowym na morg pruski wychodzi 2—3½ mec.; w rzędowym 1—1½ mecy. Gorczyca dobrze się udaje na każdym gruncie nagnojonym, od wody wolnym, szczególnie na glinie łagodnej albo piasku gliniastym. Dorasta 60—85 centim. wysokości, jednak mniej jest liściasta od koniczyny, prędko też kwitnie i z pierwszych kwiatów tworzą się strączki nasienne, które bydło chętnie zjada dopóki są

zielone. Masło nie nabywa od niej smaku nieprzyjemnego. Główna zaleta gorczycy, jako pomocy w braku paszy zielonej na tem zależy, że prędko rośnie, może być peryjodycznie całe lato aż do jesieni zasiewaną, rolnik przeto w najkrótszym czasie może się zaopatrzyć w paszę zieloną, która wprawdzie dobrocią koniczynie i mieszankom wyrównać nie może, mniejszą ma objętość, wszelako zawsze jest wyborną pomocą. Rosenberg-Lipiński dodaje: że wypróbowawszy wartość tej paszy, nawet przy obfitości koniczyny, corocznie zasiewał gorczycę mianowicie w ścierniskach, ażeby ile można późno w jesieni, zaopatrzyć się w paszę zieloną, tak ważną dla wyżywienia bydła. Na jego polach gorczyca ciągle była wolną od rosy mącznej, raz tylko uszkodziły ją czarne liszki. Nigdy nie widział szkodliwego wpływu na następne plony ozimin lub zasiewów wiosnowych. Uprawy gorczycy na wielką skalę w celu zbioru nasienia nie radzi; wprawdzie daje wiele ziarna, ale trudną jest do zbycia. *(Zd.)*

Wyląg jedwabników. Do uwag o hodowli jedwabników i morwy w Nr. 20 i następ. Tyg. Rol. zamieszczonych, dodać można doświadczenia, w których Dr. Carret okazał: że wyląg jedwabników w izbach do 30° C. ogrzanych, zapomocą pieców z blachy żelaznej; kończy się w dniach 18-tu z zupełnem powodzeniem— przeciwnie *źle się udaje*, gdy do ogrzania *jedwabiarni* (magnanerie) służą piece z surowca czyli żelaza lanego. Dr. Carret przypisuje to zanieczyszczeniu powietrza tlenkiem węgla (Oxide de Carbone), który jego zdaniem tworzy się w ogrzaniu surowca do czerwoności. Czy ta jest rzeczywista przyczyna? zostawiamy to dalszym badaniom, lecz przytaczamy świadectwa, ten szkodliwy wpływ stwierdzające.

Markiz Palavicini. który prawie zarzucił hodowlę jedwabników z powodu klęsk zadanych przez chorobę panującą w jedwabiarni *piecami lanemi* ogrzewanej, po zmianie tychże na piece z *blachy żelaznej*, otrzymał zbiór kokonów, który sam uznał za wyborny.

Berton de Sambuy, z Aleksandryi, chcąc wypróbować metodę hodowli Dr. Carret, z jajeczek napozór tak złych, że żaden jego dzierżawca użyć ich nie chciał, w 23 dniach otrzymał zbiór oprzędów piękniejszy, niż jego dzierżawcy i sąsiedzi.

Pillet Benoit, któremu hodowla nieudawała się w jedwabiarni nie przewiewnej i źle urządzonej, po 28 dniach otrzymał pyszne kokony.

Dr. Carret proponując te zmiany dodaje: „Kto wie czy się w nich nie znajdzie środek, przez 20 lat daremnie poszukiwany przeciw chorobie, która trapi jedwabnictwo i corocznie Europie przynosi sta milijonów straty, której największą część Francyja ponosi."

Carret swoje doświadczenia powtórzył w r. 1870, i krótką historyję tej hodowli podał, dla opisania jej mechanizmu, szczególnej dla okazania, że hodowla przyspieszona może wydać piękne kokony i dobrych reproduktorów.

W jedwabiarni poprzednio do 30° C. ogrzanej, d. 21 Kwietnia 1871 r. umieścił 6 grm. jajeczek, w r. 1870 z własnej hodowli otrzymanych. Blizko połowa z nich wylęgła się w d. 22 rano; reszta w d. 23 o tymże czasie.

Do 5 peryjodu życia liszki karmiono 6 razy dziennie — potem bez ograniczenia dawano żywność, którą chciwie pożerały, zostawiając tylko same żyłki liściowe.

Podściołka pod niemi była sucha i w tak małej ilości, że uznano za zbyteczne jej usuwanie z jedwabiarni.

Skóra liszek była ciągle w dotknięciu ciepła, giętka i sucha.

Zrzucanie skóry odbywało się regularnie co 4 dni, z wielką łatwością.

W czasie hodowli niewidziano ażeby się rozłaziły po plecionkach, spadały na ziemię, albo w podściołce zdychały.

Dnia 11 Maja wśród dnia zaczęło się wstępowanie do oprzędzania—ukończyło się całkowicie dnia 13 t. m.

Temperaturę + 30° C. ciągle utrzymywano, od złożenia jajeczek do 5-go peryjodu; odtąd zaś podniesiono ją o 5° C. aż do spodziewanego ukończenia oprzędu.

Do umiarkowania stopnia ciepła służyły drzwiczki piecowe, które mniej lub więcej otwierano lub zamykano, w miarę jak należało wzmocnić albo zniżyć temperaturę.

Jeżeli to niewystarczało do uregulowania ciepła i zatrzymania na stopniu żądanym, otwierano drzwi jedwabiarni, które służyły do przewiewu.

Nigdy nie otwierano okien, pomimo tego nie było zaduchu.

W piecu utrzymywano ogień bez przerwy palący się płomieniem — był to jedyny i dostateczny środek do odświeżania, oczyszczenia i osuszenia powietrza.

Ciągłe utrzymywanie okien zamkniętych, miało na celu ochraniać jedwabniki od wpływów zewnętrznych. Rzeczywiście, liszki zdawały się obojętne na deszcze, mgły, burze, słowem na wszystko co się zewnątrz działo.

Takie zamknięcie w metodzie podanej nie jest konieczne; lecz jeżeli się okna otwiera, nie należy sądzić, że to uwalnia od palenia w piecu.

Hodowla trwała dni 20 w r. 1870, dni 18 w r. 1871.

To oszczędzenie czasu czy nie wpływa na ilość i dobroć oprzędów, tudzież odrodzenie jajeczek? Na te ważne kwestyje odpowiadamy w krótkości, że rezultaty otrzymane w zastosowaniu metody przez Dr. Carret podanej, nie okazały upadku, ale widoczny postęp w tym rodzaju produkcyi. *(Zd.)*

Rozpołożenie cukru w burakach. Francuzki uczony Péligot dawniej już zajmował się analitycznemi studyjami buraków cukrowych; obecnie chemik Violette podjął na nowo studyja odnośnie do rozdzielenia cukru i soli mineralnych w tej roślinie i zrobił następujące spostrzeżenie: Ilość cukru powiększa się w stosunku arytmetycznym, postępując w kierunku osi głównej, od szyi aż do przeciwnego końca korzenia. Stosunek soli chlorowych objawia się w kierunku wprost przeciwnym, t. j. zmniejsza się w miarę zbliżania do korzeni. Ilość soli chlorowych jest znaczniejszą w tkance komórkowej aniżeli w tkance cukrowej i może 3—8 razy przewyższać ilość cukru. Okoliczność ta może objaśnić wiele do tego czasu robionych błędów. Dla przemysłu cukrowniczego daje praktyczną wskazówkę na wybór nasienników i okazuje korzyści gęstego siewu przy uprawie tej rośliny.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 17 Lipca. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Lepsze usposobienie, jakie się zaczęło wyradzać na targach zbożowych zagranicznych w zaprzeszłym tygodniu, czyniło znaczne postępy w tygodniu minionym. Targi angielskie zaczęły wprawdzie tydzień przy spokojnym obrocie, występujące jednak potrzeby wzmocniły ceny. We Francyi oddziaływały również na wzmocnienie cen klęski powodzi, z tych samych przyczyn nabrały usposobienia zwyżkowego targi austryjackie i węgierskie. W okolicach nadreńskich i Niemczech południowych było większe żądanie na towar rzeczywisty.

Telegramy nasze z giełd zagranicznych w dniu wczorajszym donoszą o raptownem podniesieniu się cen zboża. W Londynie podwyżka cen **pszenicy** wynosi 2—3 szyl., a w Berlinie **żyto** o mark., 6—7, z 148—150,50 na 155—156.

Na targu naszym dowozy w minionym tygodniu w ogóle były szczupłe, rozpoczęte bowiem żniwa zatrzymują rolnika przy robotach w polu. Usposobienie cen tak z tego powodu, jak i przez częste wypadki gradowe, ma się bardziej ku zwyżce.

Pszenicy dowozy średnie, a ceny o 15—20 kop. wyższe. Płacono za ziarno wyborowe wyższej wagi 6,60, z wagą zwyczajną $6{,}22\frac{1}{2}$—6,45, za jasno-pstrą 5,85—6, za gatunki średnie wedle jakości i czystości 5,65—5,70, za ordynaryjne 5,10—5,70.

Zyta dowozy szczupłe i poszukiwania na konsumcyję miejscową. Płacono za gatunki dobre 4,50—4,65. za średnie 4,20—$4{,}27\frac{1}{2}$, za ordynaryjne 4,—4,05.

Jęczmienia ceny bezzmienne, za gatunki dobre płacą 3,45—3,60, za ordynaryjny 3.

Owies chętnie nabywany, płacono wedle dowozu 3—3,30.

Groch polny zaniedbany, za drobne partyje płacono 5,20—5,30.

Fasola 8,40—8,50.

Rzepak zimowy (rapps) trzymany na 7,00, za ordynaryjny 6,50.

Mąki pszennej ceny wyższe o 5 kop., żytniej bez zmiany.

Okowita. Ceny tego produktu, przy nielicznych dowozach, wzmocniły się w ubiegłym tygodniu; płacono za garniec 2,09—2,10.

Wełna. W interesie tego produktu miały miejsce w minionym tygodniu nieznaczne obroty po cenach niezmiennych. W ogólnej tendencyi przebija się drobna poprawa. Kupującemi są jak poprzednio fabrykanci krajowi. Sprzedano do Tomaszowa partyję Radzyń 70 cent. wełny wysokocienkiej po 106 tal.; 150 cent. rozmaitych gatunków wełny hrubieszowskiej przecięciowo po $78\frac{3}{4}$ tal. i 40 cent. średniej po $65\frac{1}{2}$ tal.

Cukier. Po częściowem wyczerpaniu się zapasów znajdujących się w drugim ręku, spekulanci w minionym tygodniu znowu przystąpili do nowych zakupów, skutkiem czego przeszło w ich ręce około 800 beczek rozmaitych marek.

Nabyto 200	beczek	Ostrowa grubokr.	po 4,55.
100	„	„ cienkokr.	$4{,}57\frac{1}{2}$
30	„	Walentynowa	4,60
150	„	Dobrzelina	4,60
80	„	Herm. i Łyszk.	$4{,}57\frac{1}{2}$, 4,45
200	„	Józefowa w kostk.	$4{,}57\frac{1}{2}$
165	„	Czerska	$4{,}42\frac{1}{2}$, 4,40, $4{,}38\frac{1}{2}$
45	„	kostek F. D.	4,30

za Leśmierz i Rytwiany w pojedynczych beczkach po 4,50.

Mączki nabyto 60 beczek Łubna, mączki krystalicznej po 3,75 i 15 beczek faryny F. D. po 3,95.

Łoju w miejscu ceny bezmienne, na dostawę w jesieni ofiarowany jest charkowski przez kupców w Pińsku po 5,20 za pud.

BANK KREDYTOWY
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 13 Lipca.

Przez cały zeszły tydzień mieliśmy zimną temperaturę, a w końcu tygodnia mocne deszcze. O ile takowe poprzednio mocno było upragnione, o tyle obecnie przy rozpoczynających się żniwach zbytek ich nową troskę gospodarzom zdaje się sprowadzać.

Podobny zmienny stan powietrza, przeważnie deszczowy, prawie na całym kontynencie panuje: i tak Anglija skarży się na ciągłe deszcze, z Czech, Węgier, z Nad Renu i Szwajcaryi piszą o częstych burzach i ulewach; i we Francyi ciągle przepadują deszcze; to też obawa niekorzystnych żniw zaczyna zwolna wywoływać reakcyję w usposobieniu targów.

Obfitość zeszłorocznych zbiorów sprowadziła w tym roku upadek wielu znacznych domów spekulacyjnych, a uratowanym z tej powodzi odjęła możność i ochotę do przeczekiwania niekorzystnych konjunktur zbożowych; to też sprzedawano od ręki i wbrew wszelkim oczekiwaniom zapasy z jakiemi występujemy w nową kampanije zbożową, znacznie są mniejsze od zeszłorocznych.

Wyjątek pod tym względem stanowi tylko jedna Ameryka, gdzie składy blizko o $^1/_4$ są większe od zeszłorocznych. Może być że jeszcze znaczne zapasy znajdują się w rękach zamożniejszych producentów, wszakże nigdy niedorównają poprzednim oczekiwaniom.

Pod wpływem zatem niekorzystnej pogody; małych zasobów spichrzowych i w ogóle trwożliwych pogłosek, spekulacyja zaczyna się ruszać i dobra tendencyja zyskuje na sile.

New-York. I tutaj przeważają niekorzystne widoki zbliżających się zbiorów a w związku z zdrożonym obecnie ftrachtem i wzmacniającą się tendencyją Europejskich targów, ceny ziarna zdrożały.

Anglija. Ostatnie deszcze dotąd nie sprowadziły straty, dowozy zawsze sowicie zaspakajają potrzeby konsumcyi, lecz obawa mokrego lata a ztąd niekorzystnych żniw, w obec małych prawie żadnych zapasów spichrzowych, wzmocniły ceny i w ostatnim tygodniu lepsze gatunki zyskały 1—2 szylingów na kwarterze.

Francyja. W południowej Francyi obecnie zaczynają już żniwa, to też niepogoda tem więcej daje się tam we znaki i dla tego zaznaczają ztamtąd dalej podnoszące się ceny.

Hollandyja i **Belgija.** W ślad za Francyją i Angliją lepsze płaciły ceny za pszenicę, żyto zaś nawet po słabych zeszłotygodniowych cenach trudne do zbytu.

Południowe Niemcy. Zeszłotygodniowa lepsza tendencyja utrzymała się, a nawet na pszenicę zwiększył się popyt.

Austryja i Węgry. Rozpoczynające się już tam żniwa, nie rokują świetnych rezultatów, wszakże chwilowo targi zachowują ospały charakter.

Gdańsk. W początku zeszłego tygodnia płacono pełne ostatnie ceny w oczekiwaniu dobrej wtorkowej londyńskiej depeszy, gdy ta jednak żadnej większej nie przyniosła *haussy*, ceny od wtorku do piątku zmalały o 2—3 marek na beczce, od piątku jednak zaczęły się gwałtownie podnosić tak, że w chwili tego sprawozdania mamy 8—10 marek wyższe od najlepszych zeszłotygodniowych.

Żyto. Pomimo poprawiających się cen na pszenicę, żyto ciągle jeszcze zaniedbane i tyle tylko można powiedzieć, że nie cofa się w cenie.

Jęczmień bez żadnego popytu.

Owies mało żądany i ofiarowany utrzymał niezmienioną cenę.

Rzepak i **Rzepik.** Poprzednia dobra tendencyja utrzymała się i po wyższej cenie 3—6 marek na beczce, łatwego miał odbiorcę. Obecnie płacą w Toruniu 258—261 m. za 2,000 funtów.

Spirytus. Z dawna już utrzymująca się niska cena tego produktu, skłoniła wielu sprzedajacych do składania w oczekiwaniu bliskiej poprawy konjunktur, wszakże dotąd oczekiwania te są daremne i pomimo ogólnie dobrej tendencyi tak małe jest zapotrzebowanie z zagranicy, że wbrew wszelkim usiłowaniom, cena ciągle prawie pozostaje niezmienna.

Ostatnie ceny w Hamburgu notują za 100 litrów 100%, lipiec-sierpień $39^3/_4$ mrk., sierpień-wrzesień $40^1/_4$ mrk., wrzesień-październik-listopad 41 marek. Co odpowiada w Aleksandrowie za wiadro 80% po potrąceniu kosztów $88^1/_2$—$90^1/_4$—$92^1/_2$ kop.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej	123—128 fun.	170—173	mrk.
„ „	129—131 „	176—180	„
„ jasno-pstrej	123—128 „	180—184	„
„ jasnej	129—131 „	186—190	„
Żyta	115—118 „	136—140	„
„	119—122 „	144—146	„
Jęczmień		116—132	„
Owies		150—162	„
Groch na paszę		156—162	„
„ do gotowania		168—180	„
rzepik		258—261	„
rzepak		261—264	„

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.
Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 13 Lipca 1875 roku.

Dostawy zboża szczupłe, obroty ograniczone. — Na dzisiejszym targu pszenicę chętniej kupowano przy cokolwiek wyższych cenach.— Żyto również znajdowało chętniejszych nabywców po lepszych cenach.—Groch tańszy.—Jęczmień wcale nie do zbycia.—Owies również tylko po niższej cenie sprzedać można.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

	Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica Pstra	242	510	570	84	94
Pszenica Jasno pstra		570	615	94	102
Pszenica Biała		—	$622^1/_2$	—	103
Pszenica Wyborowa		—	—	—	—
Żyto Polskie	232	400	450	69	77
Żyto Ruskie		—	450	—	77
Groch do gotowania	262	—	—	—	93
Groch na paszę		—	—	71	85
Jęczmień	202	270	330	53	65
Owies	142	—	—	68	82
Wyka	262	—	—	—	—
Rzepak	210	—	—	—	—
Rzepik	210	—	—	—	—
Koniczyna Biała	250	—	—	—	—
Koniczyna Czerwona		—	—	—	—

Płacono za za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 3 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

WYKAZ WYNAGRODZEŃ
wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń „JAKOR"
w ciągu miesiąca Czerwca 1875 roku
za szkody, w Królestwie Polskiem zrządzone pożarami.

A) w ubezpieczeniach rolnych.

1.	Deuter August	Bromszowo	Włocławski	2,233
2.	Piotrowski Adolf	Bezek	Chołmski	70
3.	Treutler Juljan	Chuścice	Pinczowski	2,897
4.	Żelawski Franciszek	Spławie	Koniski	75
5.	Miączyński Włodz.	Trąbczyn	Słupecki	74
6.	Małgorzewicz Wład.	Lubartowska Wola	Olkuski	4,245
7.	Szymanowski Leon	Kozutuły	Grojecki	3,700
			Razem rs.	**13,494**

B) w ubezpieczeniach fabrycznych i miejskich.

8.	Baczyński Józef	Chołm	Chołmski	65—70
9.	Werner Majer	Żarki	Bendziński	120 —
			Razem rs.	**185—70**

W ogóle wypłacono w miesiącu Czerwcu 1875 roku rs. **13,679—70**

Zarząd Warszawskiej Generalnej Reprezentacyi Towarzystwa Ubezpieczeń **„JAKOR".**

Warszawa dnia 10 Lipca 1875 r.

Członek Komitetu Nadzorczego **A. Pisarzowski.**

Generalna Reprezentacyja na Królestwo Polskie **Edward Epstein i Goldberg.**

Odpowiedzi Redakcyi.

Prenumeratorowi, właścicielowi lasu, polecamy dzieło *Auleitnera* i Ważność lasów, *Jana Orłowskiego.*

Дозволено Цензурою. Варшава, 2 Іюля 1875 г.—w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.